* Oszust z Tindera * czyli Fałszywy książę ze złej bajki

Simon Leviev mógłby przy swojej aparycji, talentach, energii i charyzmie zostać znanym aktorem, rozchwytywanym modelem, wybitnym tancerzem, telewizyjnym prezenterem, osobowością medialną, a choćby ulubionym pogodynkiem... a staje się synem "króla diamentów", księciem z bajki, oczywiście bajecznie bogatym. I, jak przystało na księcia, życie ma jak w Madrycie i w każdym innym mieście, do którego zechce mu się ze swoim dworem polecieć. Lata prywatnym jetem lub business class w samolotach liniowych, nie inaczej, jest przecież diamentowym księciem. I w każdym z miast pilnuje "ojcowskich" interesów.

O tym koronowany na ojca księcia izraelski biznesmen od diamentowych interesów nie ma pojęcia i nie powinien mieć, nie łączy ich żadne pokrewieństwo i żadne wspólne interesy. Simon Leviev, lub jak on się tam nazywa, pilnuje zupełnie innych interesów, stworzył sobie bowiem swoje własne "intratne imperium" i tego skrupulatnie dogląda, pasożytuje na pieniądzach zarabianych przez innych, a konkretniej inne. Bo jego robotnice to prawie wyłącznie kobiety, choć nie gardzi żadnym oszustwem, o ile takie się nadarza.

Simon Leviev to fałszywe nazwisko, ale już oszustwo, jakie umożliwia mu hulaszcze życie, jest jak najbardziej prawdziwe. Film "The Tinder Swindler" - po polsku przetłumaczony jako "Oszust z Tindera", ale właściwie "Tinder-Szwindler" by wystarczyło - jest tzw. *true crime*, dokumentem o przestępstwie. Przestępstwo polega na żerowaniu na pieniądzach młodych kobiet łowionych na popularnym portalu randkowym Tinder. Randkowanie z nimi w różnych miastach w Europie, to właśnie jest owo "doglądanie interesów".

https://www.youtube.com/watch?v=0f5Beg1EygM

Simon, niech już będzie, że Simon, jest jak pająk, żeby swoje ofiary wycyckać, musi je najpierw omotać. O tym, jak to się odbywa i - co ważne - jak się kończy, a, co podkreślam, kończy się i happy, i nie happy, opowiada ten film. Księstwo Simona funkcjonuje na zasadzie piramidy finansowej, nie żeby bardzo trwałej, ale, jak się oblicza, od roku 2017 do połowy 2019 ok. 10 milionów dolarów Simon wraz ze swoją wesołą kompanią zdołał przeputać, nim się zawaliła.

Film ten ogląda się jak fikcyjny kryminał, tak trzyma w napięciu, ale - ponieważ jest to prawdziwa historia, scenariusz napisało życie - ma także ostrzegać. Dlatego polecam go każdemu, nie tylko potencjalnym ofiarom przestępców matrymonialnych w sieci, ale każdemu, bo lista przestępstw ery informatycznej naszej globalnej wioski jest długa, a pomysłów nie brakuje. Szacuje się, że przestępstwa w stylu tzw. "Nigerian Scam", lub "419 scam" (od numeru artykułu w kodeksie karnym Nigerii, dotyczącym tego przestępstwa) - po polsku to "nigeryjski przekręt" znany też pod nazwą "afrykańskiego szwindlu" - w okresie prosperity rocznie zgarniały około 14 miliardów dolarów z całego świata.

Ile lat to trwało, ile zgarnia dziś i ile zgarnie jutro, nie dociekałam, wystarczy wyobrazić sobie, ile osób musiało się

złożyć na tak potężne żniwo z jednego tylko roku. Takie przestępstwa ogarniające cały świat z jednej strony są bardzo trudne do wykrycia, bo trochę przypomina to szukanie wiatru w polu wielkości globu, z drugiej, policja uważa, że skoro przekazanie pieniędzy było dobrowolne, to nic jej do tego. To, że w wyniku perfidnej manipulacji, interesuje policję mniej, bo policja nie broni po równo interesów wszystkich obywateli.

Innymi słowy, jeśli bank kroi klienta, to policja niechętnie się wtrąca, ale jeśli napad na bank uskutecznia szajka złodziejska z ulicy, to ochoczo wkracza, przestępstwa w białych rękawiczkach a przestępstwa w czarnych kominiarkach mają inny ciężar gatunkowy na wadze Temidy, niech nas nie myli opaska zasłaniająca oczy bogini Sprawiedliwości, białe waży mniej, czarne więcej i już.

Internet to cudowny wynalazek, ale, jak wiadomo, ma też swoje ciemne strony. Jedną z nich są pojawiające się co chwilę nowe oszustwa internetowe. Trzeba być naprawdę czujnym, ale jak tu być czujnym w miejscu, które z zasady swej nie jest miejscem, a nie do ogarnięcia przestrzenią, gdzie długo można pozostać anonimowym, lub zmieniać dowolnie tożsamość, gdzie można sobie stwarzać fantastyczne biografie, kreować się na Bóg wie kogo, nawet "diamentowego księcia". Internet mieni się różnymi ofertami i możliwościami, ale też jest najeżony pułapkami. Łatwo w nie wpaść, trudno się wyplątać.

Ile kobiet musiał nasz "książę" naciągnąć na kasę, jeśli uzbierał 10 milionów dolarów na wyrzucanie pełnymi garściami? Na luksusowe hotele, na restauracje, bary, latanie od imprezy do imprezy, od dziewczyny do dziewczyny... Ile ich w sumie było? Kilkanaście? Kilkadziesiąt? Gdyby każda dała mu po 100 tysięcy, to musiałoby ich być 100. Pewnie było więcej, bo 100 tysięcy to jednak duża suma. Pewnie nie każda zdołała aż tyle zorganizować. Poza tym naraz by ich tyle nie obskoczył... Zresztą? Te już do cna wyssane - a brały kredyty, sprzedawały co miały najcenniejszego - odpadały. Na ich miejsce znajdowały się na Tinderze nowe.

W końcu kilka postawiło się i wystawiło oszusta. Ale ponieważ musiało się przy tym ujawnić, spotkał je nie tylko podziw za determinację i odwagę, ale także internetowy hejt. Ten film, to nie jest fikcyjny kryminał, to dokument o kryminalnych poczynaniach bezwzględnego, cynicznego oszusta. Dlatego nie obowiązuje tu niezdradzanie fabuły. Wręcz przeciwnie, należy ją ujawnić wszem i wobec. Wprawdzie grupa docelowa naszego księcia z bajki była jednak dość wąska, jednak warto się uczulić i nie wpaść w jakąś inną pułapkę.

Tak, dziewczyny spotkał hejt. Że naiwne. Że głupie. Że nie wyrosły z bajek. Zgoda, poszły na lep bajki o bogatym księciu i biednym Kopciuszku jak w dym. Ale rzecz w tym, że oszuści są przebiegli i mają swoje techniki, a one się tego nie spodziewają. W przyrodzie drapieżnik wybiera sobie ofiarę znając jej słabe strony. I uderza znienacka, bo w przyrodzie jest to walka o przetrwanie, a motorem jest głód. Wśród ludzi oszustwa, to chęć wyrolowania kogoś, a motorem jest chciwość.

Złodziejstwa były zawsze. Te pospolite, bezprawne. I te prawnie usankcjonowane. I nie poznikały. Zmieniają się tylko metody. Z internetem zazębiają się jeszcze oszustwa na telefon, naciąganie "na wnuczka", "na policjanta", "na kuriera z paczką"... Słynne są oszustwa na zaproszenia na sprzedaż niebotycznie drogich garnków, materacy cennych, jakby były ze złota, cudownych leków. Teraz chyba mniej powszechnych, bo społeczeństwo się uodporniło.

Za to pojawiają się nowe. Wszystkie te oszustwa obliczone są na pewien konkretny *target*. Wprawdzie trudno winić ofiary "księcia diamentów", faktem jest jednak, że jest to specyficzny rodzaj kobiet. To odmiana "żon Hollywood" i "żon Miami". Kilka dni temu (a konkretnie 10 lutego) był w DDTVN wywiad z jedną z "żon". Powiem krótko, zgroza. Pani "sprzedaje się" jako ta, która spełniła swoje marzenie będące marzeniem "każdej z nas". Oczywiście już lekko przechodzona blondynka, oczywiście ubrana na różowo, oczywiście ze szpecącymi upiększającymi operacjami plastycznymi. Oczywiście w basenie z kieliszkiem szampana, i oczywiście na jachcie w jacuzzi. A mąż-milioner? Też powiem krótko, 5 groszy!

To już lepszy ten fałszywy książę, bo przynajmniej przystojny i z wdziękiem, że mógłby być "znanym aktorem, rozchwytywanym modelem, wybitnym tancerzem, telewizyjnym prezenterem, osobowością medialną, a choćby ulubionym pogodynkiem...". Ale, ale nie jest. Rozbierzmy to: facet pokazuje zdjęcia i filmiki z imprez, restauracji, barów, lotnisk, samolotów, samochodów, zawsze w otoczeniu jakichś typów, jakichś wpatrzonych w niego wielbicielek, dialog z nim to "I love you" - "I miss you".

Łapią się na to te dziewczyny, którym to 1. imponuje, 2. nie przeszkadza, 3. nie mają innego pomysłu na życie. Właściwie są to kobiety w wieku plus minus 30-40, więc już nie takie całkiem młode dziewczyny, to kobiety samotne pracujące na *full* w niezbyt satysfakcjonujących pracach, ale za dobrze opłaconych, żeby je rzucać i być może posiadające już jakieś oszczędności, np. na mieszkanie. Mają być dość ładne (brzydkie w wielką miłość pięknego playboya nie uwierzą), nie za stare (nie uwierzą w zapewnienia trzydziestolatka o chęci zakładania z nimi rodziny) ale - to najważniejsze - wystarczająco ustawione, żeby było z czego czesać, takie średnie piętra korpo północno-zachodnich krajów, bogaty książę miałby je wyzwolić z tych galer.

Współczesny rynek pracy generuje takie stanowiska i - niestety - obsadza je młodymi dziewczynami, takimi tuż po studiach, znającymi języki, często są same w wielkich miastach z małych miejscowości. Pracują dużo, szybko, wydajnie, posłusznie, pod kierownictwem innych, miała być kariera, a jest kierat. Czas w takim zapieprzu mija szybko i nawet wspominać nie za bardzo jest co, bo wszystko to to samo... Pewnego ranka budzą się jako te singielki pod czterdziestkę (wiek temu były to stare panny przy zamożniejszych rodzinach), zegar w pustej kuchni tyka coraz głośniej, echo odpowiada coraz natrętniej, tik... tik tik tik, tak... tak tak tak... tik... tik tik tik... Tinder! Tinder je uratuje!

Nie twierdzę, że poznawanie się przez portale randkowe, to coś nagannego. Można się poznać w tramwaju, to można i na Tinderze. Tu ryzyko, i tu ryzyko. Tyle że na Tinderze nie ma tych pierwszych 8 sekund na żywo, kiedy przeskakuje iskra i wtedy niech się dzieje. Na Tinderze trzeba się przedzierać na czuja, wierząc bardziej w to, co podpowiada własna wyobraźnia, niż w to, co się jawi, miłość to, czy miraż? Rzecz w tym, żeby nie dać się uwieść wyobraźni, bo to nie takie samo uwodzenie, jak w fizycznym świecie. Jasne, i po fizycznym świecie krążą oszuści matrymonialni w wypatrywaniu ofiar, ale to już zupełnie inna zła bajka.

*

"The Tinder Swindler", prawdziwa historia Shimona Yehudy Hayuta spod Tel Awiwu, reż. Felicity Morris, Netflix, premiera luty 2022

W 2017 Shimon Hayut po różnych finasowych przekrętach uciekł z Izraela, odtąd w Izraelu miał statut zbiega. Ostatecznie w lipcu 2019 dzięki trzem oszukanym przez niego kobietom - Cecilie Fjellhøy, Pernilla Sjoholm i Ayleen Charlotte - został aresztowany na lotnisku w Atenach i eksmitowany do Izraela, gdzie był osądzony i skazany na 15 miesięcy więzienia w zasadzie za te przekręty, za które był ścigany już wcześniej (m.in za posługiwanie się fałszywym paszportem).

Wyszedł po 5 miesiącach i nadal prowadzi hulaszcze życie, choć Tinder, jak zapewnia, pilnuje, żeby nie uprawiał swojego procederu przez tę platformę. Zachodzi pytanie do policji, dlaczego nie chciała się zająć oszustwem? Czy do wymiaru sprawiedliwości, dlaczego nie uznaje za stosowne karać za takie przestępstwa? Ano, bo pieniądz się kręci! Wraca do bogatych właścicieli samolotów, hoteli, restauracji! Do banków! W gruncie rzeczy taki szwindel umożliwia drenowanie kieszeni zwykłych wyrobników, niech oddają, jak mają uciułane, widocznie pensje są ciągle jeszcze za wysokie, skoro zostaje jakaś reszta, niech pracują jeszcze więcej na spłacanie kredytów! A highlife niech trwa!

Na temat kopalni diamentów w afrykańskich państwach dewastujących społeczeństwa i środowisko też bym coś dodała, ale wystarczy, bo nie o tym jest ten film, choć w zasadzie te kobiety i nad tym powinny się były zastanowić, bo gdyby nasz oszust był rzeczywistym synalkiem "króla diamentów", to pieniądze płynęłyby szerokim strumieniem z samego jądra ciemności, z niewolniczej pracy wykorzystywanych do granic możliwości ludzi, nic dziwnego, że chcą się stamtąd wyrwać i ułożyć sobie życie w bogatszych krajach Północy...

Zachodzi też pytanie, dlaczego ktoś zamiast stać się wybitnym kimś, zostaje wrednym nikim? Los? Pech? Przypadek? DNA? Dom? Społeczeństwo? Czasy?...

Po premierze dokumentu trzy ofiary Hayuta, które podzieliły się swoimi historiami w filmie dokumentalnym Netflix rozpoczęły kampanię crowdfundingową, mając nadzieję na zebranie wystarczającej ilości pieniędzy na spłatę długów. Życzę im zebrania jak najwięcej, ale jeszcze bardziej życzyłabym światu, żeby tacy oszuści byli szybko namierzani i przykładnie karani, a dziewczyny nie leciały na blichtr pustego życia.

Tinder, platforma randkowa, która umożliwiła aktywność Hayuta, zakazał oszustowi dostępu do aplikacji.

"Zakazaliśmy Simonowi Levievowi i wszystkim jego znanym pseudonimom, gdy tylko historia jego działań stała się publiczna w 2019 roku", powiedział rzecznik Tindera, zgodnie z raportem NBC News z zeszłego tygodnia.

"W ramach przygotowań do wydania dokumentu przeprowadziliśmy dodatkowe dochodzenia wewnętrzne i możemy potwierdzić, że Simon Leviev nie jest aktywny na Tinderze pod żadnym ze swoich znanych pseudonimów" - powiedział rzecznik

PS. Jest w "Oszuście z Tindera" i polski akcent, gorylem "syna miliardera" jest osiłek o imieniu Piotr K. Piotr domaga

się wysokiego odszkodowania od Netflixa.

https://www.youtube.com/watch?v=XZN2xY4Ui7M

I à propos polski akcent. W innej z ducha niż moja recenzji "Oszusta z Tindera" czytam u samego początku: *True crime Netfliksa jest jak "365 dni" bez happy endu*. Nie czytałam ani książki, ani nie widziałam filmu, ale co nieco i do mnie dotarło: "365 dni", najgorszy polski film ostatnich lat, był światowym boxoffice'owym hitem w pierwszych miesiącach pandemii. Szczerze mówiąc nie ma się z czego cieszyć! A tu proszę, o takich "365 dniach" z happy endem marzyłyby polskie dziewczyny???

Dołączam fragment recencji Eweliny Leszczyńskiej zatytułowanej "Ona by tak chciała?" ze strony filmweb.pl, jeśli ktoś nie wie, o co chodzi:

Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadza: "365 dni", szumnie zapowiadane jako polska odpowiedź na "50 twarzy Greya", zrealizowano w teledyskowo-reklamowej estetyce. Tłem dla ognistego romansu są pocztówkowe plenery, luksusowe posiadłości, modne kluby i prywatne jachty, na których nieprzeciętnie atrakcyjni bohaterowie przeżywają kolejne uniesienia. Rytm ich ekstatycznych zbliżeń wyznaczają wpadające w ucho popowe hity. O ile jednak relacja Anastasii i Christiana (Dakota Johnson i Jamie Dornan) opierała się na równorzędności partnerów, a dziewczyna w każdej chwili mogła się wycofać z układu zaproponowanego jej przez charyzmatycznego miliardera, o tyle znajomość Laury (Anna-Maria Sieklucka) i Massima (Michele Morrone) pozbawiona jest tej symetrii.

Zachęcam do przeczytania całości (ocena filmu **/********** dwie gwiazdki na dziesięć, słabiej niż słabo).

I jeszcze jedna recenzja (w j. ang.)

Oraz ostrzeżenie przed oszustami wszelkiego kalibru na portalach randkowych (w j. ang.)

Miłosna pułapka - jak nie dać się oszukać w sieci, audycja z Trójki, 13.6.2021

Oto jakie wzorce promuje telewizja komercyjna (tu w TVN, ale to popularne programy na TVN7), a wszystkie te biedne dziewczyniny łykają to, marząc o bogactwie w wielkim świecie, a jak nie marzą, to im się wpiera, że powinny marzyć (to ten wywiad w telewizji śniadaniowej z 10 lutego 2022.

Napisałam tę recenzję filmu "The Tinder Swindler", który obejrzałam 14 lutego, niejako świętując walentynki, ale w zasadzie nie traciłabym na to czasu, bo jest o oczywistym oszustwie już ujawnionym, polegającym na naciąganiu "na syna miliardera", gdyby nie UWAGA TVN z 12 lutego. Algierczyk zamordował Polkę ze Starogardu Gdańskiego.

To tragiczna historia i nie jest oszustwem "na życie jak w Madrycie", ale "na miłość" już tak.

I żeby nie było, że najeżdżam na "egzotycznych mężczyzn do zakochania" w ogóle. Nie najeżdżam, najeżdżam na oszustów matrymonialnych, którzy, jak w tym przykładzie, mogą się posunąć nawet do morderstwa.

"Para" była już na oko kompletnym dysonansem, 60-letnia głuchoniema emerytka, może i miła, i kochana mama i babcia, ale, umówmy się, nie piękność do zakochania i nie partnerka do porozmawiania, i przystojny o wiele młodszy mężczyzna, zresztą zobaczcie sami. Ku przestrodze, bo świat się miesza i będzie się mieszał, to naturalny proces, ale nie traćmy zdrowego rozsądku i samokrytyki.

TINDER SWINDLER: jak żyje teraz Simon Leviev? Co myślą o nim Izraelczycy? Kim jest Piotr K.? (z 12.2.2022)

https://www.youtube.com/watch?v=uiYWnNdlMEg

I już się pojawiają teorie spiskowe, że film to żaden dokument, to ustawka Netflixa, oczywiście w pogoni za kasą. Każdy sądzi według siebie, więc autorzy teorii tak właśnie by postąpili, gdyby tylko mogli (lub już tak postępują). Film jest o perfidnym oszustwie, ale niektórzy posądzają Netflixa o perfidny skok na kasę. Ja jednak uważam, że nawet gdyby, to ostrzeżenie i tak jest prawdziwe.

https://www.youtube.com/watch?v=f2O7s5Raizk

W przypisie nr 2 mój komentarz do tej recenzji.